

# Zofia Sinko, Béla Köpeczi

---

"L'autobiographie d'un prince rebelle : Confession et Mémoires de François II Rákóczi", choix des textes, préface et commentaires par Béla Köpeczi, Budapest 1977 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/2, 349-355

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

interpretacji dzieł literackich i paraliterackich. Wychodząc z założenia, że między *res* a *verba* występować winna pełna harmonia, pełna koherencja, autor opowiada się za badaniem zarówno *elocutio* jak i *inventio*, za badaniem zarówno języka pisarzy jak i topiki inwencyjnej, tematyki, założeń filozoficznych, za połączeniem analizy retorycznej z filozoficzną, co doprowadzi — jak pisze — „do odkrycia nie tylko podstawowych struktur myślenia autora, ale do odkrycia podstawowych pojęć, którymi operuje, idei, które wyznaje i propaguje” (s. 268). Że na tej drodze można dojść do ważnych ustaleń, dowodzą rezultaty badań choćby nad Skargą czy Fryczem Modrzewskim<sup>3</sup>. To w pracach tym m. in. autorom poświęconym odczytano — w oparciu o szeroko rozumianą retorykę i inne, pozaretoryczne, narzędzia interpretacji — program literacki wielkich prozaików, organizację literacką ich dzieł, bogactwo argumentacji filozoficznej i moralno-politycznej, siłę emocjonalnej perswazji, kulturę umysłową i literacką.

W sumie — trzecia seria *Problemów literatury staropolskiej* zasługuje na wysoką ocenę. Decydują o tym z pewnością przede wszystkim syntetyczne opracowania, porządkujące fakty i zagadnienia. Lecz nie tylko one. Równie wartościowe są rozprawy podejmujące zagadnienia metodologiczne i formułujące nowe problemy badawcze. I jeszcze jedno. Omówiony tom znajdzie odbiorców z pewnością wśród zainteresowanych nie tylko staropolszczyzną, ale także późniejszymi okresami, autorzy bowiem wielu prac eksponują silne powiązania między epokami, przenikanie się prądów kulturowych i literackich.

*Edmund Kotarski*

L'AUTOBIOGRAPHIE D'UN PRINCE REBELLE. CONFESSION ET MÉMOIRES DE FRANÇOIS II RÁKÓCZI. Choix des textes, préface et commentaires par Béla Köpeczi. Budapest (1977). Éditions Corvina, ss. 697.

W przedmowie do autobiografii „buntowniczego księcia” — Franciszka II Rakoczego, bohatera węgierskiego powstania narodowego z początku w. XVIII, na którą składają się jego *Confessio* i *Mémoires*, Béla Köpeczi formułuje kilka pytań:

„Kim był ów buntowniczy książę? Zapóźnionym feudałem walczącym przeciw władzy centralnej, która w basenie naddunajskim reprezentowała postęp? Zaciekle nacjonalistą dążącym do zapewnienia węgierskiej klasie rządzącej przewagi nad innymi narodami osiadłymi w tym rejonie Europy? Bohaterem walczącym o wolność i niepodległość narodową, a więc o wartości nieodzowne dla każdego postępu społecznego? Przyjacielem ludu stojącym na czele zbuntowanych chłopów, którzy domagali się sprawiedliwości społecznej? Politycznym marzycielem i w gruncie rzeczy samotniczym jansenistą?”

Dzieło literackie Rakoczego — bo na pewno utwory pomieszczone w omawianym tomie zaliczyć można do literatury, a w niektórych partiach nawet do niezłej literatury — odsłania nam złożone, a niekiedy wprost zaskakujące i sprzeczne cechy osobowości księcia, przedstawione, jak należy mniemać, z dużą dozą szczerości, która w *Confessio* graniczy nawet z pewnym ekshibicjonizmem i skłania do umieszczenia tego dzieła wśród licznych w XVII w. „autobiografii duchowych”, popularnych w krajach protestanckich. Autor powołuje się na wielki wzór stworzony przez św. Augustyna, a liczne refleksje teologiczne wskazują wyraźnie na powiązania

<sup>3</sup> Przykładowo wymienić można dwie publikacje M. Korolki: *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*. Warszawa 1971; *Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista, pisarz*. Warszawa 1978.

religijnych przekonań Rakoczego z doktryną jansenistów, lecz wydaje się, iż na przejęcie przez niego wielu sformułowań doktryny jansenistycznej rzutowała nie tylko jego niechęć do jezuitów, na Węgrzech związanych przeważnie z absolutystyczną i nietolerancyjną polityką dworu Habsburgów, ale również kalwińska wiara dziada i ojca Rakoczego z nauką o predestynacji i łasce bardzo zbliżoną do doktryny Janseniusza. Autor *Confessio* wychowany był w religii katolickiej, lecz trudno oprzeć się wrażeniu, iż w jego życiu duchowym, a może i politycznym ujawniły się nonkonformistyczne tradycje przodków.

Franciszek II był synem Franciszka I Rakoczego, który pod wpływem matki, Zofii Batory, zagorzałej katoliczki, przeszedł w r. 1661 na jej wiarę. Ożenił się z Iloną Zrinyi i wraz ze swym teściem Piotrem brał udział w arystokratycznym spisku przeciw władzy Habsburgów, zakończonym całkowitym niepowodzeniem. Tylko dzięki interwencji matki, wspomaganej przez jezuitów, uniknął losu swego teścia, który na rozkaz Wiednia został wraz z innymi uczestnikami spisku stracony. Franciszek I zmarł w kilka lat później, gdy jego syn był jeszcze dzieckiem; wdowa poślubiła magnata Imre Thökölya, przywódcę „niezadowolonych”, którzy przy końcu lat siedemdziesiątych w. XVII znowu podnieśli rokosz. Tak więc ojciec i ojczym księcia to rebelianci, a matka to córka buntownika, która przez dwa lata przebywała z dziećmi w oblężonym przez wojska cesarskie Munkacsu, broniąc rodzowego zamku ku podziwowi całej ówczesnej Europy.

Po poddaniu się twierdzy Ilonę wraz z dziećmi przewieziono do Wiednia, a 12-letniego Franciszka rozłączono z matką i oddano do kolegium jezuitskiego w Neuhaus (dziś Jindřichův Hradec) w południowych Czechach, aby — jak pisał jeden z historiografów kolegium — „otoczony wiernymi poddanymi cesarza nauczył się szanować władzę kościelną i świecką”. W latach 1690—1692 młody Rakoczy studiował na Uniwersytecie Karola w Pradze, lecz już w r. 1692 był z powrotem w Wiedniu, skąd dla dopełnienia edukacji rychło wyjechał do Włoch, co było ówczesnym zwyczajem arystokracji niemieckiej i austriackiej i co miało, zdaniem Wiednia, z młodego księcia uczynić wiernego Habsburgom dworzanina. Niedługo po zawarciu małżeństwa z Charlottą Amelią, córką księcia de Hessen-Rheinfels, Rakoczy powrócił na Węgry i coraz bardziej zaczął się interesować losami swojego kraju, pozostającego w całkowitej zależności od Austrii. Zdając sobie sprawę, iż w walce wyzwoleńczej potrzebna jest pomoc z zewnątrz, wysłał do francuskiego ministra wojny listy przez walońskiego oficera, który jednak przekazał je dworowi wiedeńskiemu. W kwietniu 1701 Rakoczy zostaje zatrzymany wraz z innymi spiskowcami (tylko Mikłóswi Bercsényiemu udało się umknąć do Polski). Osadzono go w twierdzy Wiener-Neustadt, oskarżono o zdradę stanu i poddano uciążliwym przesłuchaniom.

Zdołał uciec do Polski, lecz nie może liczyć na pomoc Augusta II, który wszedł właśnie w przymierze z cesarzem Leopoldem. Rakoczy w przebraniu jedzie więc przez Kraków do Warszawy, porozumiewa się z francuskim ambasadorem Héronem, ten zaś zaznajamia go z Elżbietą z Lubomirskich Sieniawską, żoną Adama, wojewody bełskiego. Stała się ona doradczynią polityczną, opiekunką i kochanką księcia. W posiadłościach Sieniawskich i Lubomirskich, położonych na południowym wschodzie Rzeczypospolitej, przebywał Rakoczy aż do czerwca 1703, kiedy do Brzeżan przybyli delegaci z Węgier i skłonili go, by powrócił do ojczyzny i objął naczelne dowództwo nad powstaniem narodowym.

Powstanie to, którego wojska składały się początkowo z chłopów i drobniejszej szlachty, trwało przez 8 lat. W roku 1705 większa część Węgier znalazła się w rękach powstańców, a ogłoszona przez sejm zgromadzony w Szécsény konfederacja — oparta *nb.* na wzorach polskich — uznała Rakoczego swoim wodzem i księciem Węgier. Rok wcześniej stany siedmiogrodzkie ogłosiły go księciem Siedmiogrodu.

Pomijam tu relacje o skomplikowanych dziejach orężnej walki, a także historię różnorodnych zabiegów dyplomatycznych (sprawy pomocy militarnej i finansowej ze strony Ludwika XIV i tylko militarnej ze strony sympatyzujących z ruchem Rakoczego Polaków, kontakty i przetargi z Piotrem I, itp.), pomijam również zagadnienia związane z organizacją armii i problemami ekonomicznymi oraz antagonizmem klasowym w jej łonie (które znalazło wyraz w licznych wydawanych przez księcia manifestach i zarządzeniach). Sprawy te zostały omówione syntetycznie we wstępie, a ponadto szczegółowo opisane i subiektywnie zinterpretowane w *Mémoires*, częściowo też w *Confessio*. Zawarte tam materiały przynoszą ważne uzupełnienia do dziejów dyplomacji europejskiej na przełomie w. XVII i XVIII, mówiąc o oficjalnych i sekretnych aliansach, zabiegach i intrygach. Wyjaśniają również wiele z uwarunkowań społecznych węgierskiego ruchu niepodległościowego, w których tak znaczną rolę odegrali chłopci i drobna szlachta, gdy tymczasem część magnaterii węgierskiej stała wiernie przy cesarskim tronie.

Historyka literatury interesuje wszakże bardziej Rakoczy jako człowiek i jako pisarz, choć stał się on literatem dopiero po upadku powstania, który zapowiadały już wydarzenia roku 1708. Ludwik XIV cofnął swoje comiesięczne subsydia, wojska powstańcze zaczęły ponosić klęski, kraj był zniszczony wojnami, ludność i armia wygłodzone, do tego jeszcze doszła właśnie szerząca się zaraza, zawiodła pomoc Piotra I, sytuacja międzynarodowa układała się coraz bardziej niepomyślnie. Rakoczy nie chciał jednak paktować z Wiedniem, do czego skłonnych było wielu przedstawicieli arystokracji węgierskiej, a także niektórzy z jego najbliższych współpracowników; dla niego samego układy mogły oznaczać wielkie korzyści materialne i prestiżowe.

Jeszcze w r. 1710, przed ostateczną kapitulacją, powierzwszy resztki armii generałowi Sándorowi Károlyiemu, wyjechał do Polski. Początkowo zabiegał bezskutecznie o pomoc cara, potem osiadł na dwa lata w Gdańsku, prowadząc wciąż ożywioną korespondencyjną działalność dyplomatyczną. Lata 1713—1716 spędził we Francji, w pierwszym okresie w bliskości dworu lub na dworze Ludwika XIV, wciąż mając nadzieję, iż Król-Słońce uczyni coś dla sprawy węgierskiej, później w zaciszu klasztoru kamedułów, gdzie poświęcił się życiu religijnemu i pisanii *Confessio*. Nie oznaczało to jednak rezygnacji ze śmiałych planów politycznych. Gdy w r. 1716 wybuchła wojna między Austrią a Wielką Portą, Rakoczy przyjął zaproszenie sułtana i wyjechał do Turcji. Rychło zawarty pokój sprawił, iż pobyt księcia w Stambule stał się niepożądany, osiadł więc w Rodostó (obecnie Tekirdag), wiosce nad brzegiem morza Marmara, stale — chociaż tylko listownie — biorąc udział w polityce europejskiej. Gdy w r. 1733 umarł August II, a Ludwik XV pragnął osadzić na tronie polskim swego teścia, Stanisława Leszczyńskiego, zaistniała możliwość nowej wojny. W ostatnim memoriale przesłanym do Francji Rakoczy zapewniał dwór wersalski, iż nadal droga mu jest jego ojczyzna i że, stale wierny dawnym przysięgom, pragnie stanąć w obronie wolności i swego księstwa. Zmarł w Turcji w r. 1735, mając 59 lat.

Zarówno *Confessio* pisana po łacinie i mająca charakter bardzo intymny, jak i *Mémoires* napisane po francusku i wyraźnie przeznaczone dla szerszej publiczności powstały w latach 1716—1720, częściowo we Francji, a częściowo na tureckim wygnaniu. Księgi 1 i 2 *Confessio* obejmują okres od urodzenia Rakoczego po objęcie przez niego dowództwa nad armią powstańczą w r. 1703; księgi 3 i 4 rejestrują wydarzenia z lat 1711—1717, a więc z okresu drugiego pobytu w Polsce i wyjazdu do Francji. Natomiast środkową partię autobiografii księcia stanowią *Mémoires*, poświęcone historii powstania narodowego w latach 1703—1711.

W *Confessio* występuje Rakoczy jako grzesznik spowiadający się przed Bogiem ze swego — jak sam ustawicznie zaznacza — mało przykładowego życia, w *Mémoires*

pojawia się jako wódz i polityk, który chce przekazać światu prawdę o pełnej dramatyzmu wyzwolenczej walce narodu węgierskiego. Książę zamierzał wydać *Mémoires* jeszcze za swego życia, opublikowano je wszakże w kilka lat po jego śmierci, w r. 1739, w zbiorze pt. *Histoire des Révolutions de Hongrie où l'on donne une idée juste de son légitime gouvernement*. Natomiast łacińska *Confessio peccatoris* wyszła drukiem w Budapeszcie w roku 1876. Istniał wszakże XVIII-wieczny rękopiśmienny przekład francuski dokonany przez o. Jourdain, przeora kamedułów w Grosbois, zachowany w zbiorach biblioteki w Troyes, podobnie jak większość innych religijnych dzieł Rakoczego.

Omawiana przeze mnie *L'Autobiographie d'un prince rebelle* oparta jest na przekładzie Jourdaina oraz na drukowanym tekście pamiętników z r. 1739, a więc na wersjach XVIII-wiecznych, zweryfikowanych pracowicie przez Ilonę Kovács. Powstaje pytanie, dlaczego Rakoczy napisał swoje wyznanie po łacinie. Béla Köpeczi przypuszcza, iż autor splatając historię swego dzieciństwa, młodości i tułaczki z refleksją religijną chciał zachować jak największą dozę intymności, a wprowadzając do utworu sporo rozważań teologicznych (częściowo przez obecnego wydawcę opuszczonych) pragnął sformułować je w sposób jak najbardziej precyzyjny; łacina — język teologów — okazała się tu najstosowniejsza. Prócz łaciny Rakoczy znał świetnie język francuski, niemiecki i oczywiście węgierski, a inwentarz jego biblioteki świadczy o różnokierunkowych i rozległych zainteresowaniach księcia — od najnowszych pozycji literatury pięknej, poprzez dzieła historyczne, prawnicze do militarnych i politycznych. Po r. 1715 kultura literacka księcia wzbogaciła się o znajomość dzieł teologicznych.

Jak sam podaje w pierwszym akapicie *Confessio*, zaczął je pisać w r. 1716 na kilka dni przed Bożym Narodzeniem i opatrzył dzieło długim tytułem, którego odpowiednik polski brzmiałby następująco: *Wyznanie grzesznika, który korząc się przed złobkiem nowonarodzonego Zbawiciela, oplakuje z goryczą w sercu swoje przeszłe życie, pomny na otrzymane łaski oraz opiekę Opatrzności Boskiej*. Stanowi więc *Confessio* relację o dzieciństwie, młodości i życiu na tułaczce — szczegółowe *curriculum vitae* splecione jest nierozłącznie z rozważaniami religijnymi i z generalną spowiedzią człowieka, który dla zobrazowania swej nędznej kondycji, związanej ze słabością natury ludzkiej, ucieka się do sformułowań zaczerpniętych z metaforyki *Pisma świętego*, do barokowej homiletyki czy ujęć bliskich *Myślom* Pascala. Autorem tej relacji jest „człowiek każdy” w żarliwej skrusze; jej adresatem jest Bóg, którego łaska przeniknęła do serca grzesznika, a poszczególne epizody jego życia dowodnie wskazują, iż Pan otacza go stale swoją szczególną opieką. Autor zdaje sobie jednak sprawę, że zbawienie nie zależy ani od jego woli, ani od jego wysiłków, lecz tylko od miłosierdzia Bożego, dlatego niemal natarczywie tego miłosierdzia się domaga. Z drugiej strony jednak pociesza go myśl, iż jest wybrańcem Boga, ponieważ serce ma przepelnione miłością do Stwórcy. „Ach, Panie!” — woła — „miłość do Ciebie żywiona przez serce ludzkie nie jest dziełem człowieka, lecz działaniem Twej łaski”. Mówiąc o jednym z epizodów swego życia wyraża przekonanie: „już przed moim urodzeniem, o Przedwieczna Mądrości, przewidziałeś ten przypadek i zrządziłeś go, podobnie jak wszystkie inne, które mi się przydarzyły”.

Te i inne napomknienia dowodnie wskazują, iż poglądy teologiczne Rakoczego związane są z doktryną jansenistyczną; stąd owo ustawiczne dopraszanie się o łaskę i ustawiczne zapewnianie Stwórcy, iż nie jest się jej całkowicie niegodnym. Żarliwy duch Rakoczego i jego metafizyczne tęsknoty zamieszkują jednak „nędzne ciało, które wydane zostanie na pastwę robaków”. Przy końcu księgi 2 powiada: „Jest to pismo największego z grzeszników, który przed Twoim obliczem, Panie, jest tylko prochem i ziemskim robakiem”, lecz natychmiast dodaje: „a którego zwą w świecie

Franciszkiem II, księciem Rakoczym, a z Twojej łaski księciem Siedmiogrodu, współrządcą państwa węgierskiego, księciem na Munkacsu i Mákovicy, dziedzicznym panem na zamkach Sárospatak, Tokaj, Régec, Szerecs, Onod, Somlyó i Lednicy [...]”.

Jest więc autor *Confessio* wobec Boga „prochem” i „robakiem”. To jego ulubione określenia, kiedy po śmierci swego wielkiego francuskiego protektora i objęciu władzy przez Regenta, zbrzydziwszy sobie dworskie życie zaszył się w zaciszu klasztoru kamedułów. Rakoczy pamięta jednak zawsze, iż jest węgierskim magnatem, który paktował i utrzymywał stosunki z najwyższymi przedstawicielami próżnego i marnego świata — Królem-Słońce, carem Rosji, królową Anglii i panami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którzy nawet w tajnych pertraktacjach ofiarowywali mu polską koronę. Ta pełna dramatyzmu antytetyczność w ujęciu własnej sytuacji powtarza się w *Confessio* niejednokrotnie; mamy w tym dziele do czynienia z samotnym pokutnikiem, gardzącym powabami świata, jakie niesie ze sobą władza i pozycja społeczna, ale również z „rogatą duszą” udzielnego księcia, z wolnościowymi porywami węgierskiego patrioty i z mężczyzną w sile wieku oddanym wciąż jeszcze uciechom życia i bardzo wrażliwym na wdzięki niewieście. Widzimy więc człowieka pełnego antynomii, o niezwykle złożonej psychice, targanego metafizycznym niepokojem, pożądliwością ciała, feudalnymi ambicjami i przejętego szczerym patriotyzmem.

Czy *Confessio* przeznaczona była tylko dla Najwyższego Adresata? Na pewno nie. Już na pierwszej stronie tekstu czytamy: „ta skromna opowieść o życiu człowieka, który przed Tobą jest tylko prochem i grzechem, lecz który był ongiś księciem na tym świecie i cieszył się niejakim poważaniem w opiniach próżnych ludzi, być może nie okaże się dla nich całkowicie nieprzydatna”. Opowiadając o swej ucieczce z więzienia austriackiego do Polski nadmienia Rakoczy, iż nad swoimi przypadkami nie rozwodzi się szeroko (co zresztą jednak czyni, wbrew tym zapewnieniom) z następujących powodów: „nie piszę dla światowców ani dla amatorów ciekawostek, ale dla czcicieli Twojej Opatrzności, o mój Boże! by przejrżeli, by podziwiali Twoją wielkość, by nauczyli się pokładać ufność w twojej mocy i w Twojej dobroci i by dowiedzieli się dzięki prostemu i szczeremu przedstawieniu stanu mojej duszy, jak bardzo byłem niegodny Twojej łaski i jaki okazałeś się dla mnie dobry i miłosierny”.

Relację Rakoczego w *Confessio* cechuje umiejętność dramatycznego przedstawiania wydarzeń i dopatrywania się w każdym z nich, nawet najbłaższym, szczególnej opieki Boskiej. Książę opisuje „cudowne” uniknięcie użądlenia przez węża we wczesnym dzieciństwie, „cudowne” ocalenie od otrucia przez ojczyzna (co zresztą zaliczyć należy do plotek kursujących ówczesnie na Węgrzech), pełne dramatyzmu wydarzenie w czasie podróży z Munkacsa do Wiednia, kiedy to na wojażerów obsunęło się podmyte deszczem zбочe góry i znowu „cudem” uniknęli śmierci, niebezpieczną przeprawę przez przełęcz alpejską w czasie podróży do Italii, burzę morską w czasie żeglugi z Gdańska do Francji, itp. Większość owych wydarzeń to na pewno przeżycia autentyczne; nie mogło ich zresztą brakować w niespokojnym, barwnym życiu Rakoczego. Również wiele drobnych epizodów nabiera pod jego piórem szczególnej wagi, ponieważ i w nich potrafił dostrzec rękę Opatrzności. Pisze np. Rakoczy o okresie swego pobytu w Rzymie: „[zamieszkałem przypadkiem] w dzielnicy, gdzie znajdowały się publiczne miejsca rozpusty, tak iż z chwilą otwarcia przeze mnie okna niewiasty złego prowadzenia stłoczyły się przy przeciwnych oknach i oczyma oraz gestami zastawiały sidła na moją czystość. Lecz, o Wszchemocna Mądrości! to Ty sprawiłeś, iż ich bezwstyd zachęcił mnie do pomiarkowania”.

*Confessio* cechuje rzetelna dążność wypowiedzenia się w sposób maksymalnie szczerzy, odsłaniający ukryte i nie zawsze chwalebne motywy postępowania. Dąż-

ność tym bardziej zaskakująca, jeśli zważymy, iż Rakoczy zwierzał się nie tylko Bogu i spowiednikowi. Ustawicznie przyznaje się on do pychy i miłości własnej, do skłonności do uciech światowych (karty, uczyty, polowanie), najbardziej wszakże oskarża się pisząc o „grzechach cielesnych” i wynikających stąd licznych „upadkach”. Nie krępuje się w ujawnianiu przyczyn, które utrzymywały go czasem na drodze cnoty, lub z kolei próbuje znaleźć dla swych uchybień jakieś usprawiedliwienie. Największe pokusy, jeśli sądzić z lektury *Confessio*, czyhały na księcia w Polsce. W drodze z Krakowa do Warszawy, jadąc na spotkanie z ambasadorem francuskim, zatrzymuje się w karczmie, co wspomina w takich słowach: „znajdowałem przyjemność w spoglądaniu na dziewczęta i niewiasty i jeśli nie dopuściłem się z nimi niczego złego, nie stało się to ani z bojaźni przed Tobą, ani z miłości do Ciebie, ale z obawy utraty zdrowia i zarażenia się jakąś wstydliwą chorobą. Przecie w krótkim czasie moje zepsucie przemogło te obawy. Popadłem w grzech, chociaż popełniłem go potajemnie [...]. Mój paż dał mi zły przykład, ale jestem bardziej winien od tego, którego grzechy naśladowałem, albowiem Ty mi go powierzyłeś, abym go do Ciebie przywiódł”.

W *Mémoires* natomiast bardzo dyskretnie przedstawiony jest związek księcia z Elżbietą z Lubomirskich Sieniawską. Jednej z pierwszych dam polskich, wielkiej protektorki i politycznej sojuszniczki banity nie można było przecież obmówić w pamiętnikach przeznaczonych dla szerokiego grona czytelników. Rakoczy wzmiankuje więc o pierwszym spotkaniu z Sieniawską w słowach pełnych szacunku: „Zostałem przyjęty przez tę damę z oznakami wielkiej i szlachetnej przyjaźni”. Inne napomknienia podkreślają niepospolity umysł i wielkoduszność jego opiekunki. W cóż jednak obróciła się ta przyjaźń — i więcej niż przyjaźń — po 8 latach, w czasie następnego pobytu księcia na ziemiach polskich? „Wciąż trwałem w cudzołóstwie i potajemnych miłostkach” — pisze w *Confessio*. „Z niechęcią znosiłem jej obecność [...]. Mój charakter nie mógł ścierpieć mieszaniny powagi i lekko-myślności, która ujawniała się w jej usposobieniu, ani jej rozrzutnej hojności, ani jej niepomiarkowanych wydatków”. Rakoczy przyznaje, iż przy Sieniawskiej trzymała go już tylko polityka, a nie „pożądliwość ciała”, i dodaje: „wspominam te sprawy ze wstydem, ale dzisiaj nie wstydzę się już wyjawić tego, o czym większość ludzi nie miała najmniejszego pojęcia”.

Bliski jest autor w tej części *Confessio*, jak zresztą i w innych partiach dzieła, purytańskich żywotów, których tematem były intymne przeżycia człowieka spisywane dla własnego pożytku i ku przestrodze innych. Wyznania księcia tkwią niewątpliwie korzeniami w tej protestanckiej tradycji, zapowiadając jednocześnie wyznania innego typu, takie jakich autorem będzie w pół wieku później Rousseau. *Confessio* księcia-buntownika usytuowana jest wszakże jeszcze w kulturze baroku, o czym świadczy również język i styl dzieła; w partiach zwróconych do Boga obfituje ono w pytania retoryczne, reminiscencje biblijne, czasem nieco dziwaczne antytezy, służące przeciwstawieniu wzlotów i tęsknot duszy ludzkiej „grubym apetytom” człowieczego ciała. Proza utworu jest nieco przyciężka, wyraźnie sentencjonalna. Ustawicznie pojawiają się wezwania do Boga mające charakter litaniijny, którymi grzesznik chce przebłagać swego Stwórcę. Stwórca ten nie jest wszakże groźnym Jehową kalwinów i surowym sędzią, w jakiego wierzyli janseniści, lecz „Ojcem sierot”, „Pocieszycielem strapionych”, „Nieskończoną dobrocią”, „Niewyczerpanym źródłem miłosierdzia” i „Wzorem pokory”. Wydaje się, iż przez ów konsolatoryjny charakter inwokacji Rakoczy chce sam siebie przekonać, że jeszcze nie wszystko przepadło — i to nie w sensie utraconego zbawienia, ale w obchodzących go wciąż bardzo żywo sprawach ziemskich, a więc w sprawie możliwości powrotu na Węgry i podjęcia raz jeszcze, w bardziej sprzyjających okolicznościach, walki wyzwolenczej.

W niniejszych uwagach skoncentrowałam się przede wszystkim na osobowości Rakoczege ujawnionej w *Confessio* oraz na literackim rodowodzie tego utworu. Ocena znaczenia i wartości *Mémoires* księcia należy do historyków. Nie wydaje mi się jednak, by nawet na podstawie pozostawionych przez Rakoczege szczegółowych pamiętników można było wniknąć we wszystkie motywy jego postępowania i dać jednoznaczną odpowiedź na pytania Kőpecziego sformułowane w przedmowie. Dla piszącej te słowa nie ulega wszakże wątpliwości, iż księżę, jak sam mówi, „nosił węgierskie serce pod niemieckim odzieniem” i że wystąpił „na teatrze świata”, chcąc być wybawicielem ojczyzny i obrońcą ludu „cierpiącego nieskończone niedole”.

Mniej szlachetne motywy jego postępowania — duma rodowa, miłość własna i chęć odzyskania „swego” księstwa siedmiogrodzkiego, ujawnione w *Confessio*, nie zmieniają naszego stosunku do Rakoczege; podobnie jak inne intymne wyznania, przybliżają nam one jego postać, tak dobrze znaną z okazałego konnego pomnika, stojącego na wysokim cokole przed gmachem budapeszteńskiego parlamentu.

Autobiografia księcia wydana została niezwykle starannie przez wydawnictwo Corvina w Budapeszcie: na pięknym papierze, w ładnym układzie graficznym, ze smakowitymi ilustracjami i z precyzyjnymi przypisami edytora. Szczególny mój podziw wzbudziły dwa indeksy — indeks nazwisk i indeks nazw geograficznych, bez których zorientowanie się w gąszczu nazw osobowych i nazw miejscowości, podawanych przez Rakoczege w bardzo dowolnej transkrypcji, byłoby zgoła niemożliwe. Wysunęłabym pod adresem tej wzorowej edycji tylko jedno zastrzeżenie: brakuje w niej mapy, która ułatwiłaby czytelnikom orientację w politycznym podziale Europy Środkowej na przełomie XVII i XVIII w. oraz w przebiegu działań wojennych armii powstańczej.

Zofia Sinko

Maria Zawiańska, „ŚWIT” MARIII KONOPNICKIEJ. ZARYS MONOGRAFICZNY TYGODNIKA DLA KOBIET. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 224 + 8 wklejek ilustr. Polska Akademia Nauk — Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Biblioteka.

Dobrym przykładem osiągnięć w zakresie rozwijających się badań historyczno-prasowych jest rozprawa doktorska Marii Zawiańskiej, poświęcona „Świtowi”, warszawskiemu tygodnikowi dla kobiet, którego pierwszych 105 numerów ukazało się pod redakcją Marii Konopnickiej w okresie od 1 IV 1884 do 23 III 1886 roku. Praca ta realizuje przede wszystkim potrzeby natury archiwalno-prasoznawczej; w ostatnim czasie jest to już drugi przypadek (po monografii krakowskiego „Kraju”) trafnego przedstawienia problematyki pisma, którego pełny komplet roczników posiada tylko Biblioteka Jagiellońska.

Autorka książki, kustosz dyplomowany Biblioteki Ossolineum (w Dziale Czasopism, a od 1971 r. w Dziale Historii Ruchów Społecznych XIX i XX wieku), w sposób kompetentny przedstawiła zawartość roczników „Świtu” pod względem formalnym i rzeczowym. Monografię „Świtu” z okresu redagowania go przez Konopnicką poprzedziły ciekawe i odkrywcze artykuły tejże autorki (przytoczone we fragmentach w recenzowanej pracy) o kontaktach Konopnickiej-redaktorki z poetą i publicystą Czesławem Jankowskim oraz o nie ujawnionym dotąd jej autorstwie 75 felietonów świtowych pt. *Rachunki*. Rozprawa o „Świcie” jest szczególnie cenna z powodów, o których autorka pisała już dawniej: „Do mało zbadanych okresów życia Konopnickiej należą lata, gdy kierowała pracami redakcji